

JAN CZEKANOWSKI.

## NA MARGINESIE RECENZJI P. K. MOSZYŃSKIEGO O KSIĄŻCE: WSTĘP DO HISTORJI SŁOWIAN.

W ostatnim zeszycie VI Rocznika praskiego czasopisma „Slavia“ p. K. Moszyński poświęcił mej książce dość obszerną recenzję wymagającą odpowiedzi. Korzystam w tym celu z „Ludu“, gdyż uważam, że dyskusje pomiędzy uczonymi polskimi powinny się toczyć na łamach polskich organów naukowych.

Ocena poświęcona mej książce przez p. Moszyńskiego życzliwą nie jest. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli się uwzględni, że ja zajmuję zupełnie negatywne stanowisko wobec jego teorii późnego azjatyckiego pochodzenia Słowian.

Jakkolwiek p. Moszyński z zawodu jest etnografem, zajmuje on bowiem stanowisko zastępcy profesora tego przedmiotu w uniwersytecie krakowskim, rozdziałowi etnograficznemu mej książki poświęca on zaledwie jedną dwunastą swej oceny. Poza krótkim ujęciem mych poglądów ogranicza się on do następującego ogólnika: „Parę z poruszonych przez Czekanowskiego zagadnień już od dość dawna, definitywnie rozstrzygnięto w sensie niezgodnym z poglądami autora. Inne jego pomysły znajdują sprzeciw, lub conajmniej nie znajdują oparcia w ogłoszonym i nieogłoszonym materiale rzeczowym. Niektórym z nich poświęcę nieco uwagi w opracowanym obecnie podręczniku“. Nie ulega wątpliwości, że zostałem tu bardzo zgóry potraktowany przez młodszego kolegę. Mogę się jedynie pocieszać tem, że Lubor Niederle, bezspornie największy współczesny autorytet w tych dziedzinach sławistyki, zajął w stosunku do mej książki bardzo życzliwe stanowisko<sup>1)</sup>. Przy tak ogólnikowem formułowaniu zarzutów, jak to uczynił p. K. Moszyński, niema się możliwości przeprowadzenia naukowej dyskusji. Nie wiadomo bowiem, o co tu właściwie chodzi.

<sup>1)</sup> Anthropologie 1927. Praga. Slavia 1928. Praga.

Oczywiście nie zawsze twierdzenia wygłaszane z wielką pewnością siebie muszą być słuszne. Są one nawet bardzo często niesłuszne, zwłaszcza wówczas gdy się chce wykazać czyjąś absurdalność przy pomocy przykładów fikcyjnych. Stwierdza to następny ustęp recenzji. „Obok usterek rzeczowych są zresztą w omawianym rozdziale i błędy metodyczne wzgl. logiczne. Tak np. według autora przez wzgląd na powszechność pieca w chacie Słowian (nie posiada go „jedynie“ chata Bułgarów i Serbochorwatów) należy wnioskować, że taki piec był znany Słowianom już w ich pierwotnej ojczyźnie. Z zupełnie podobnych względów należałoby np. wnosić, że dawnym Słowianom znana była uprawa kartofli; błąd polega na zmieszaniu metody filologicznej, operującej materiałem słownikowym, z metodą ściśle etnograficzną“. (S. 818).

Ja myślę, że tak apodyktyczne pouczenia powinny być wygłaszane dopiero po dokładnem zastanowieniu się. Przecież tu zostały użyte tak ciężkiej wagi argumenty jak „błędy metodyczne wzgl. logiczne“, „błąd“ polegający na „zmieszaniu metody“, „metoda filologiczna“ i „metoda ściśle etnologiczna“. Bezwątpienia muszą one dyskwalifikować jedną stronę. Bardzo często dyskwalifikują one jednak tych, którzy nierozważnie posługują się bronią tego rodzaju. Ma to miejsce wówczas, gdy stanowią one odzwierciedlenie stanu subiektywnego autora, a nie są ujęciem obiektywnych stosunków pomiędzy omawianymi zjawiskami. Postaram się zatem wykazać, że zachodzi zasadnicza różnica pomiędzy zagadnieniem pieca i przykładem fikcyjnym (uprawa kartofli), mającym sprowadzić mój pogląd *ad absurdum*.

Istotę metody etnologicznej stanowi wnioskowanie o stosunkach pomiędzy zjawiskami na podstawie prawidłowości, wykazywanych przez fakty ich współlistnienia przestrzennego i czasowego. Na tej podstawie opierają się wszelkie próby ich uporządkowania w czasie. Względna chronologizacja zjawisk należy do dziedziny syntezy etnologicznej. Nawiązywanie zjawisk etnologicznych do zjawisk językowych i prehistorycznych ma na celu przede wszystkim kontrolę wysiłków chronologizacyjnych. Nie zawsze mamy bowiem do dyspozycji dokumentalnie stwierdzone dane historyczne.

Chronologizację etnologiczną opieramy na założeniu, że zjawiska rozpowszechniające się w bliskich sobie okresach czasu, niezakłóconych poważniejszymi przewrotami i migracjami, ogarniają przybliżenie też same terytorja. Zasięgi zjawisk kulturowych pozostają bowiem w łączności z zasięgami grup etnicznych. Przez wzgląd na powyższe założenie wnioskujemy, że zjawiska powszechne u Słowian, a nie występujące poza Słowiańszczyzną, należą do okresu wspólnoty słowiańskiej, lub też stanowią konsekwencję automatycznego rozwoju elementów kulturowych przynależnych do tego okresu, jeśli rozwój tego rodzaju jest wogóle możliwy. Z tych względów wyposażenie izby mieszkalnej piecem do pieczenia chleba odniosłem do okresu wspólnoty słowiańskiej. Wniosek ten opiera się na dodatkowym przypuszczeniu, że brak pieca w izbach pewnej części słowiańskiego terytorjum stanowi zjawisko wtórne, oraz że te terytorja, na których występuje zespolenie pieca piekarskiego z izbą mieszkalną, znajdowały się w sferze bezpośrednich lub pośrednich oddziaływań, bądź Słowian, bądź też tych ludów, które oddziaływać mogły na Słowian w tym kierunku w okresie ich wspólnoty.

Zupełnie odmiennie przedstawia się zagadnienie uprawy kartofli. Uprawa kartofli jest zjawiskiem zupełnie powszechnym w Europie. Sięga ona tak daleko jak metalowe guziki do spodni z napisami „Mode de Paris“, które w olbrzymiej ilości napełniają muzea archeologiczne kontynuatorów prac naszych. Na tej podstawie bystry badacz stwierdzi być może, że rozpowszechnienie się uprawy kartofli na całym terytorjum Europy, nadającym się do ich uprawy, należy do okresu preponderancji kultury francuskiej. Nie może on jej natomiast związać z żadnym zespołem etnicznym w Europie, gdyż byłoby to przejawem braku opanowania metod naukowego badania. Rozpatrywanie stosunku pomiędzy zjawiskiem powszechnym, obejmującym całe uwzględnione terytorjum i zjawiskiem obejmującym jego część daje nam bowiem zawsze wyniki nieokreślone. Stwierdza to następujące schematyczne ujęcie ilościowe.

Jeśli uprawa kartofli jest zjawiskiem powszechnym w Europie, zaś Słowianie zajmują powierzchnię a, pozostałe zaś ludy powierzchnię pozostałą b, to podstawą dla ujęcia stosunku po-

między Słowianami a kulturą kartofli, stanowi następujące zestawienie tabelaryczne:

Z j a w i s k a		U p r a w a kartofli		
Słowianie	Kategorie	jest	niema	razem
	są	a	0	a
	niema	b	0	b
	razem	a + b	0	a + b

Jeśli zastosujemy dowolny miernik współzależności, na przykład współczynnik asocjacji Yule'a, to jako miarę stopnia związku pomiędzy Słowianami a uprawą kartofli otrzymamy:

$$Q = \frac{a \cdot 0 - b \cdot 0}{a \cdot 0 + b \cdot 0} = \frac{0}{0}.$$

Zero dzielone przez zero jest to wyraz nieokreślony. Człowiekowi, umięającemu się posługiwać współczesnym aparatem metodologicznym w dziedzinie badań naukowych, wynik powyższy wykazuje, że na podstawie tego rodzaju nie wolno opierać żadnych wniosków. W książce omawianej przez p. K. Moszyńskiego wykazałem (S. 283—289), że błąd tego właśnie rodzaju popełnili S. Smal-Stocki i T. Gartner w swej gramatyce małopruskiej. Widocznie książka moja została nieuważnie przeczytana przez mego recenzenta. W przeciwnym bowiem razie musiałyby sobie zdać sprawę z tego, że argument kartoflany nie sprowadza do absurdu twierdzenia o piecu słowiańskim i nie ośmieża mnie. Wyjaśnia on jedynie poziom tak bezzwzględnej krytyki.

Bardzo znamienne jest to, że przy jednakowym poziomie wykształcenia w dziedzinie metod naukowej indukcji autorzy gramatyki małopruskiej dochodzą do oderwania małopruszczyzny od pozostałych języków wschodnio-słowiańskich i do związania jej z językiem serbo-chorwackim, a p. K. Moszyński do azjatyckiej kolebki Słowian.

Rozdziałom językowym mej książki poświęca recenzent aż połowę swej oceny. I na tym sobie obcym terenie nie jest on mniej bezzwzględny. Aby przedstawić wzajemny stosunek pomiędzy językami indo-europejskimi, zamiast ograniczenia się do

jednej spirantyzacji (satem-kentum), podałem dwadzieścia cech i obliczyłem na tej podstawie stopnie powinowactwa, zachodzącego pomiędzy poszczególnymi językami. Wynik ogólny zgadza się z ujęciami A. Meilleta i H. Hirta, wykazując ściślejsze nawiązanie do ujęcia A. Schleichera wyraźnym przeciwstawieniem grupy północnej grupie południowej.

Recenzent, będąc zwolennikiem późnego azjatyckiego pochodzenia Słowian, przeciwstawia się możliwości odwiecznego sąsiedztwa i ścisłego pokrewieństwa Słowian i Germanów, żąda usunięcia trzech cech łączących Germanów z Bałto-Słowianami, oraz dodania dwu nowych łączących Germanów z grupą italo-celtycką, a dzielących ich od Bałto-Słowian. Stwierdziwszy zaś, że przy tej zmianie cech otrzymujemy nieco większe powinowactwo pomiędzy językami awestyjskim i słowiańskim, niż między słowiańskim i gockim, recenzent w porywie entuzjazmu pisze: „Odwracają się wszystkie szyki. Upadają wszystkie wnioski. Najważniejsza karta rzucona przez autora zostaje przegrana. Rzecz prosta nie znaczy to, aby stosowanie mierników matematycznych do materiałów językowych było wogóle bezwartościowe. Znaczy to tylko, że metoda Czekanowskiego sama przez się obiektywną nie jest. Przekonaliśmy się, ile zależy od doboru cech; ten zaś zależy od dobierającego. Gdyby ktoś pragnął dowieść ścisłego związku języka słowiańskiego nie z germańskim lecz np. z irańskim, jego tabele, posługujące się tą samą metodą, wyglądałyby z gruntu inaczej“. (S. 816).

Jakkolwiek mój recenzent w następnym wierszu pisze: „Po tem dokładniejszym zgłębieniu najważniejszego momentu książki przejdziemy do dalszego ciągu rozdziału III“, postaramy się o zdanie sobie sprawy z tego, czy i w danym przypadku entuzjazm nie spowodował powierzchowności. Jest mi to tem łatwiejsze, że argumenty tu podniesione słyszeliśmy z Dr. J. Kuryłowiczem już dawniej od Prof. Kazimierza Nitscha i można się było nad nimi poważniej zastanowić.

Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że zmiana cech, na których opiera się klasyfikacja, musi modyfikować wyniki. Zjawiska językowe rozwijają się jednak w czasie. Wskutek tego ogólny wynik daje nam przekrój, odpowiadający przybliżeniu pewnemu okresowi. Zastępując zjawiska starsze młodszymi otrzymujemy obraz ustosunkowań późniejszych i na odwrót. Gdyby mój re-

recenzent chciał zagadnienia istotnie zgłębić, przynajmniej tak jak ja zgłębienie rozumiem, to musiałby sobie przedewszystkiem zadać pytanie, jakie konsekwencje pociąga zmiana cech i co z tego może wynikać. Doszedłby on wówczas do niezmiernie ciekawego zagadnienia czasu, które jest mu zupełnie obce.

Aby dać możność czytelnikowi dokładnego zorientowania się co do przedmiotu dyskusji podaję poniżej zestawienie cech uwzględnionych przezemnie, oraz zmian żądanych przez mego recenzenta. W pierwszej kolumnie podaję numerację cech w kolejności użytej przezemnie. W nawiasy zostały wzięte liczby porządkowe cech usuwanych przez mego recenzenta, zaś liczby 21 i 22 oznaczają cechy przezeń dodane.

### Właściwości języków indo-europejskich:

Właściwości	Ormiański	Awestyjski	Wedycki	Grecki	Łacina	St. irlandz.	Gocki	St. cr sł	Litewski
1. Głuche przydechowe	+	+	+	+	-	-	-	-	-
2. Augment	+	+	+	+	-	-	-	-	-
3. $m\bar{e}$	+	+	+	+	-	-	-	-	-
4. Końcówki czasownik. na <i>r</i>	-	+	+	-	+	+	-	-	-
5. Coniunctivus	-	+	+	+	+	+	-	-	-
(6) 1000 = $\tilde{g}heslo$	?	+	+	+	+	?	-	-	-
(7) <i>-bhis</i> etc.	+	+	+	+	+	+	-	-	-
8. $\bar{a}$ wewnętrzne	-	-	+	+	+	+	-	-	-
9. Perfectum reduplikowane	-	+	+	+	+	+	+	-	-
10. Aoryst sygmaticzny	-	+	+	+	+	+	-	+	-
22. $t, d + t > ss$	-	-	-	-	+	+	+	-	-
11. $\bar{o} = \bar{a}$	-	+	+	-	-	+	+	+	-
12. <i>-mis</i> etc.	-	-	-	-	-	-	+	+	+
(13). 1000 = $\sqrt{teu\bar{a}}$	?	-	-	-	-	?	+	+	+
14. $\bar{o} = \bar{a}$	-	+	+	-	-	-	+	+	+
15. Optativus	-	+	+	+	-	-	+	+	+
16. Dualis u czasowników	-	+	+	+	-	-	+	+	+
17. Zaimek względny <i>ye o</i>	-	+	+	+	-	-	-	+	+
18. Dualis u imion	-	+	+	+	-	-	-	+	+
19. Spirantyzacja $\tilde{k}, \tilde{g} (h)$	+	+	+	-	-	-	-	+	+
20. $s > \tilde{s}$ (po <i>i, u, k, r</i> )	+	+	+	-	-	-	-	+	+
21. $g^u, k^u, g^uh > g, k, gh$	+	+	+	-	-	-	-	+	+

Zestawienie powyższe unaocznia nam, że język gocki posiada najwięcej cech wspólnych z grupą bałto-słowiańską, przy

nielicznych cechach łączących go z grupą italo-celtycką i musi być zatem postawiony w tem miejscu, gdzie został postawiony. Grupa bałto-słowiańska posiada natomiast liczne cechy wspólne z grupą wschodnią, gdyż zostały tu uwzględnione cechy stare, a zatem występujące w archaicznej grupie wschodniej. Wrażenie łączności grupy bałto-słowiańskiej z grupą wschodnią potęguje jeszcze to, że już ja wziąłem dwie cechy (19 i 20) o identycznych zasięgach, nawiązujące te dwie grupy. Mój recenzent żąda jeszcze dodania trzeciej cechy o identycznym zasięgu i kładzie w ten sposób jeszcze większy nacisk na przeciwstawienie *satem-kentum*. Usuwa on równocześnie trzy cechy łączące język gocki z grupą bałto-słowiańską i dodaje jeszcze jedną cechę nawiązującą język gocki do grupy italo-celtyckiej, oddzielającą go równocześnie od grupy bałto-słowiańskiej.

Aby wykazać, jakie konsekwencje pociągają te modyfikacje ujmemy powinowactwa pomiędzy poszczególnymi językami na podstawie cech akceptowanych przez mego recenzenta i zestawimy ten wynik z wynikiem przezeń krytykowanym z tak wielkim entuzjazmem. Użyjemy w tym celu przybliżonego współczynnika współzależności Pearsona, jako bardziej dokładnego miernika. Uczyniliśmy to i poprzednio dając graficzne przedstawienie powinowactw.

Przy 19 cechach, akceptowanych przez mego recenzenta, podstawę obliczenia stopnia powinowactwa pomiędzy językami gockim i staro-cerkiewno-słowiańskim stanowi poniższe zestawienie, zupełnie analogiczne do już poprzednio podanego. Ma ono bowiem postać:

#### Język staro-cerkiewno-słowiański:

Język gocki	Cecha	jest	brakuje	Razem
	jest	a 5	b 2	7
	brakuje	c 6	d 6	12
	Razem	11	8	19

Zestawienie to podaje, że z 19 cech wziętych w rachubę 5 występuje razem w obydwu językach, 6 brak w obydwu językach, 2 występują w gockim a brak ich w staro-cerkiewno-słowiańskim i wreszcie 6 występuje w staro-cerkiewno-słowiańskim, nie występując w gockim. Współczynnik powinowactwa obliczany ze wzoru:

$$Q_6 = \sin \frac{\pi}{2} \cdot \frac{ad - bc}{\sqrt{(a+b)(c+d)(a+c)(b+d)}} =$$

$$= \sin \frac{\pi}{2} \cdot \frac{30 - 12}{\sqrt{11 \cdot 8 \cdot 7 \cdot 12}} = + 0.31.$$

Miernik nasz posiada tę właściwość, że przy braku tendencji do współlistnienia identycznych form badanych zjawisk równa się on zeru. Przy tendencji do współlistnienia identycznych form wykazuje on wartości dodatnie, a przy tendencji odwrotnej ujemne. Im jaskrawiej zaznacza się dana tendencja, tem znaczniejsze wartości absolutne posiadają te współczynniki, osiągając maksymalną wartość 1. W danym przypadku współczynnik ujmuje stopień powinowactwa, zachodzący pomiędzy poszczególnymi językami przy założeniu, że uwzględnione tu właściwości można uważać za równowartościowe. Jest to oczywiście postępowanie przybliżone i jego uzasadnienie może polegać jedynie na tem, że otrzymuje się w ten sposób wyniki nie nastęrczające trudności przy interpretacji rzeczowej, dające natomiast możność przejrzystego usystematyzowania materiału, tak jak to ma miejsce w danym przypadku.

Dawniej dokonane obliczenia, opierające się na 20 cechach i podane na s. 53 mej książki, dały wyniki następujące:

Tabela I.

**Powinowactwa języków indo-europejskich na podstawie 20 starych właściwości językowych:**

Języki	Litewski	St.-cr.-śl.	Gocki	St irl.	Łacina	Grecki	Wedycki	Awestyj.	Ormian.
Litewski	+ 1.	+ 96	+ 57	- 72	- 91	- 57	- 50	- 28	- 21
Staro-cerk.-słow.	+ 96	+ 1.	+ 65	- 44	- 81	- 64	- 46	- 16	- 43
Gocki	+ 57	+ 65	+ 1.	- 21	- 48	- 51	- 65	- 42	- 62
Staro-irlandzki	- 72	- 44	- 21	+ 1	+ 90	+ 21	+ 21	- 07	- 52
Łacina	- 91	- 8	- 48	+ 90	+ 1.	+ 48	+ 50	+ 02	- 32
Grecki	- 57	- 64	- 51	+ 21	+ 48	+ 1.	+ 65	+ 42	- 02
Wedycki	- 50	- 46	- 65	+ 21	+ 50	+ 65	+ 1.	+ 95	+ 11
Awestyjski	- 28	- 16	- 42	- 07	+ 02	+ 42	+ 95	+ 1.	+ 43
Ormiański	- 21	- 43	- 62	- 52	- 32	- 02	+ 11	+ 43	+ 1.

Zupełnie analogicznie otrzymujemy :

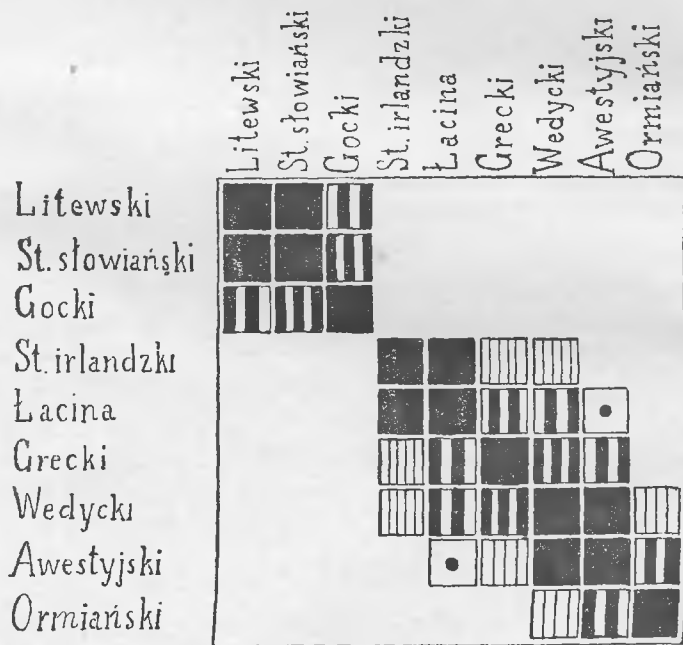
Tabela II.

**Powinowactwa języków indo-europejskich na podstawie 19 starych właściwości językowych dobranych przez K. Moszyńskiego :**

Języki	Litewski	St.-cr.-śl.	Gocki	St irl.	Łacina	Grecki	Wedycki	Awestyj.	Ormian.
Litewski	+ 1.	+ 96	+ 22	- 80	- 85	- 40	- 28	+ 19	+ 06
Staro-cerk.-słow.	+ 96	+ 1.	+ 31	- 51	- 78	- 45	+ 09	+ 33	- 17
Gocki	+ 22	+ 31	+ 1.	+ 02	- 07	- 34	- 61	- 39	- 70
Staro-irlandzki	- 80	- 51	+ 02	+ 1	+ 95	+ 12	- 09	- 33	- 80
Łacina	- 85	- 78	- 07	+ 95	+ 1.	+ 19	- 18	- 49	- 65
Grecki	- 40	- 45	- 34	+ 12	+ 19	+ 1.	+ 59	+ 33	- 17
Wedycki	- 28	+ 09	- 61	- 09	- 18	+ 59	+ 1.	+ 95	+ 38
Awestyjski	+ 19	+ 33	- 39	- 33	- 49	+ 33	+ 95	+ 1.	+ 45
Ormiański	+ 06	- 17	- 70	- 80	- 65	- 17	+ 38	+ 45	+ 1

W celu unaocznienia osiągniętych wyników ucieknijemy się do następującego prostego przedstawienia graficznego. Weźmiemy kwadrat rozpadający się na pola kwadratowe, odpowiadające wartościom liczbowym powyższych tabel. Wyniki przedstawione w Ryc. 1. dla Tabeli I i Ryc. 2. dla Tabeli II otrzymano zabarwiając pola odpowiadające wartościom współczynników:

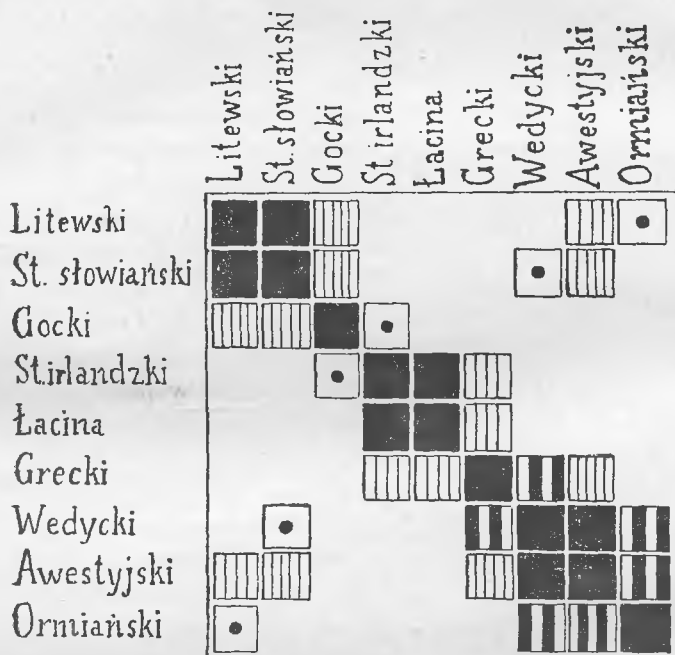
- od + 0.01 do + 0.10 kropką,
- od + 0.11 do + 0.20 rzadkimi cienkimi kreskami czarn.,
- od + 0.21 do + 0.35 gęstymi kreskami czarnymi,
- od + 0.36 do + 0.60 dwoma paskami czarnymi,
- od + 0.61 do + 0.80 trzema paskami czarnymi,
- od + 0.81 do + 1.00 czarnym polem.



Ryc. 1. Powinowactwa języków indo-europejskich na podstawie 20 starych właściwości językowych.

W obydwu rysunkach mamy po trzy zespoły tworzące kwadraty z czterech czarnych kwadracików. Odpowiadają one grupom: bałto-słowiańskiej, italo-celtyckiej i wedycko-awestyj-

skiej. Do grupy bałto-słowiańskiej nawiązuje się język gocki, do wedycko-awestyjskiej — ormiański, grecki zaś zajmuje stanowisko pośrednie pomiędzy grupą italo-celtycką i wedycko-awestyjską, nawiązując się nieco ściślej do tej ostatniej.



Ryc. 2. Powinowactwa języków indo-europejskich na podstawie 19 starych właściwości językowych dobranych przez K. Moszyńskiego.

Przechodząc do omówienia różnic pomiędzy temi dwoma ujęciami, spowodowanych oparciem się na odmiennym nieco składzie uwzględnionych cech, należy podnieść, że tendencja wniesiona przez mego recenzenta do oderwania języka gockiego od zespołu bałto-słowiańskiego i do nawiązania tego ostatniego do języka awestyjskiego nie spowodowała zasadniczych zmian w ogólnem wzajemnem ustosunkowaniu języków. Język gocki, tak jak poprzednio, łączy się najściślej z grupą bałto-słowiańską i mimo zmiany pięciu cech nie związał się on z grupą italo-celtycką. Nawiązaniu się grupy bałto-słowiańskiej do języka awestyjskiego towarzyszy osłabienie łączności pomiędzy grupą italo-celtycką i wedycko-awestyjską, osłabienie pozycji centralnej

języka greckiego, oraz ściślejsze nawiązanie się języka ormiańskiego do grupy wedycko-awestyjskiej. Poza tym jedynym przypadkiem wzmożenia powinowactwa, podkreśleniu łączności pomiędzy grupą bałto-słowiańską i językiem awestyjskim towarzyszy ogólna tendencja do zróżniczkowania się języków indo-europejskich.

Bezwątpienia obydwie te wyniki dają nam przecięcia odnoszące się do odmiennych okresów czasu. Zachodzi teraz pytanie, które daje nam obraz stosunków wcześniejszych, a które późniejszych.

Jeśli przypuścimy, że modyfikacje mego recenzenta polegają na zastąpieniu cech starszych młodszymi, to w takim razie rozwój języków indo-europejskich idzie w kierunku ich zróżniczkowania. Przejawia się to w osłabieniu łączności pomiędzy grupą italo-celtycką a wedycko-awestyjską, oraz pomiędzy językiem gockim a grupą bałto-słowiańską. Nawiązanie się ściślejsze ormiańskiego z grupą wedycko-awestyjską stanowiłoby w tym przypadku konsekwencję późniejszych azjatyckich losów tych języków, zupełnie tak samo jak wzmożenie powinowactwa języka gockiego z grupą italo-celtycką znajduje wytłumaczenie we wczesno-historycznym współżyciu Celtów z Germanami. W takim jednak razie zaznaczenie się powinowactwa pomiędzy grupą bałto-słowiańską a językiem awestyjskim musi stanowić konsekwencję późniejszego rozwoju. Przypuszczalnie wchodziłby tu w rachubę okres wczesno-historycznego wystąpienia ludów irańskich na terytorjum Europy.

Jeśli przypuścimy, że modyfikacje mego recenzenta polegają na zastąpieniu cech młodszych starszymi, to w takim razie rozwój języków indo-europejskich musiał iść w kierunku ściślejszego zespolenia nie tylko języka gockiego z grupą bałto-słowiańską, ale też i grupy italo-celtyckiej z grupą wedycko-awestyjską. Jedynie za tę cenę możemy bronić pierwotnej ściślejszej łączności grupy bałto-słowiańskiej z językiem awestyjskim. Czy tego rodzaju ujęcie jest dopuszczalne, muszą rozstrzygnąć językoznawcy. W każdym razie, aby wziąć w rachubę tego rodzaju ujęcie, musimy się cofać tak daleko wstecz, iż broniona przez p. K. Moszyńskiego hipoteza późnego przyścia Słowian z Azji do Europy staje się zupełnie nierealna. Mógłby tu bowiem wchodzić w rachubę okres poprzedzający rozdzielenie się

grupy wschodniej i zachodniej. Izolacja Germanów w tym okresie stanowiłaby przypuszczalnie jeszcze wyraźny ślad ich nie-indo-europejskiego podłoża, a proces ich indo-europeizacji, przy najmniej w późniejszych fazach, pozostawałby w ściślejszej łączności z Bałto-Słowianami, niż z Celtami.

Które z tych dwu tak zasadniczo różnych ujęć jest bardziej uzasadnione, tego, nie będąc językoznawcą, nie mogę oczywiście rozstrzygać. Na korzyść pierwszego ujęcia, wypowiadającego się za pierwotnością przeciwstawienia się północy południowi i stopniowo postępującego zróżniczkowania języków indo-europejskich, nasuwają mi się jednak dwa, zdaniem mojem, poważne argumenty. Przedewszystkiem prehistorycy przeciwstawiają północną grupę południowej. Ponadto za tem przemawia przeciwstawność nazwy liczebnika 1000.

Na pytanie mego recenzenta: „Jakim sposobem dostały się między obrane cechy nazwy dla tysiąca (łączyące cerkiewny z gockim!)? Czyż można, gdy chodzi o określenie stopnia pokrewieństwa języków, posiadanie tej lub innej nazwy dla tysiąca uważać za równoważnościowe z posiadaniem lub nieposiadaniem takiej np. cechy fonetycznej jak  $\check{s} < s$  (po *i, u, k, r*)?” muszę również odpowiedzieć zdziwieniem. Czyż memu recenzentowi nie jest wiadome, że liczebniki, obok zaimków, tworzą najbardziej konserwatywną część słownictwa? W obrębie liczebników nie możemy skonstatować żadnego rozbitcia dialektycznego w rodzinie indo-europejskiej. Jeden liczebnik 1000 stanowi wyjątek, jak mi na to zwrócił uwagę J. Kuryłowicz. Usunięcie tych zjawisk, tak bardzo konserwatywnych, przez mego recenzenta spowodowało zaznaczenie się powinowactwa pomiędzy grupą bałto-słowiańską i językiem awestyjskim. Mamy tu zatem do czynienia z punktem węzłowym krytyki.

Zajmując się językami Afryki środkowej miałem możność stwierdzenia, że nazwy liczebników wyższych dają obraz obecnych ustosunkowań terytorjalnych. Natomiast liczebniki niższe, oraz ich pochodne, odtwarzają ustosunkowanie poprzedzające późniejsze przesunięcia terytorjalne szczepów. Przez wzgląd na ten wynik wydaje mi się bardzo prawdopodobnem, że i w rodzinie języków indo-europejskich rozwój szedł w kierunku zróżniczkowania, polegającego na wyodrębnieniu grupy północnej. Zależnie od tego, jak się ocenia łacińskie *mille*, rozwój ten miał cha-

rakter przeciwstawienia północy południowi, lub też zróżniczkowania trójkierunkowego. Dla nas w danym przypadku nie jest to jednak istotne. Chodzi nam tu bowiem o zorientowanie się co do czasu, kiedy to mogło mieć miejsce. Otóż co do tego należy podnieść, że nie można dowieść, by nazwa 1000 była przez Bałto-Słowian zapożyczona od Germanów, a w każdym razie jest zupełnie pewne, iż nie można przyjąć, by została ona zapożyczona po przesuwce germańskiej. Mamy tu zatem do czynienia z cechą starą, sięgającą wstecz poza to zjawisko fonetyczne. Wobec tego zaś, że w czasach poprzedzających operowanie liczbą 1000 mamy jeszcze zwartość rodziny indoeuropejskiej, to należałoby wnioskować, iż obraz zróżniczkowania, spotęgowany przez pominięcie nazw tego liczebnika, dał przewagę zjawiskom młodszym.

Przypuszczam, iż to rozpatrzenie konsekwencji, wynikających z modyfikacji, żądanych przez mego recenzenta, wystarcza, aby wykazać, że jego entuzjazm został spowodowany przez to, iż nie „zglębił“ on należycie nasuwających się tu zagadnień. Nie uzasadniałoby go nawet i to, gdyby moje wrażenie, iż więcej iranizmów mamy na wschodzie polskiego obszaru językowego, było nieuzasadnione.

\* \* \*

Również i antropologii poświęca mój recenzent więcej miejsca, niż etnografii. Zaczyna się ten ustęp słowami: „Stronnice 246—248 rozdziału VIII mogą być klasycznym przykładem wytrzymałości podstaw, na jakich Czekanowski buduje swoje antropologiczne wnioski“. W ten sposób zostaje zaatakowane to, że, stwierdziwszy na 7 czaszkach okresu minoicznego śródziemnomorski charakter ludności Krety w tym okresie, jej obecne przesunięcie w kierunku ludności Europy środkowej nawiązując do ekspansji helleńskiej. Miarą złośliwości mego recenzenta jest przytem to, że dla tych 7 czaszek poobliczał odsetki i zestawił je z odsetkami podanymi przezemnie dla serji obejmującej 46 czaszek współczesnych prawosławnych Greków. Mamy tu też samą tendencję do ośmieszenia, na którą zwracałem uwagę przy omawianiu argumentu kartoflanego. Jak wygląda zaś stan faktyczny?

Jeśli na 7 czaszek aż 5 przedstawia typ śródziemnomorski, a ponadto skład tego rodzaju odpowiada całokształtowi naszych pozostałych wiadomości, jakkolwiek dokładnych określić

indywidualnych nie posiadamy dla liczniejszego materiału, to jest już mało prawdopodobne, by ten wynik mógł ulec zasadniczej modyfikacji, wskutek powiększenia naszych danych z czasem. Jeśli zaś w materiale obecnym stwierdzamy przesunięcie w kierunku składu ludności Europy środkowej z nieproporcjonalnie wielką odsetką ludności nordycznej, zaś dawna ludność półwyspu bałkańskiego posiadała według naszych wiadomości charakter śródziemnomorski, to najprostszego wytłumaczenia należy szukać w wielkim procesie, który mógł przynieść ludność z Europy środkowej do Grecji i na Kretę. Jest ono dużo prawdopodobniejsze od przypuszczenia mego recenzenta, że mamy tu do czynienia z konsekwencją kupowania niewolnic. Nie można przecież nie liczyć się z tem, że o importowaniu niewolnic z Europy środkowej na Kretę w rozmiarach nakazujących się liczyć z ewentualnością zmiany składu ludności nie wiemy niczego zgoła, gdy natomiast autorzy starożytni pozostawili nam pewne wiadomości o charakterze ludności starożytnej Grecji, choćby w postaci jej ideału piękna.

Oczywiście gdybym się ograniczył do gołosłownego wyrażenia mego poglądu na te zagadnienia, tak jak to czyni mój recenzent, to bym się mniej eksponował na złośliwe wycieczki niezyczliwych czytelników, nie zwracających uwagi na pozytywne walory książki. Przypisuję jednak większą wagę do czytelników, którzy, korzystając z ogólnego ujęcia najważniejszych zagadnień, zechcą się zająć pogłębieniem zagadnień szczegółowych, tutaj tylko prowizorycznie zaszeregowanych. Będę bardzo wdzięczny temu, kto zechce sobie zadać trud i na podstawie niedostępnych mi materiałów wyjaśni rozwój stosunków antropologicznych Krety, co do której się przypuszcza, że podobnie jak wyspy morza Egejskiego zachowała ludność starożytnej Grecji w dużo czystszej postaci, niż kontynentalna część Grecji. Ja ograniczyłem się do wyrażenia mego oczekiwania, poparte go wiadomościami co do różnicy pomiędzy ludnością okresu przedgreckiego i dobą obecną. Z istnienia tej różnicy nie zdawał sobie sprawy jeszcze Felix v. Luschan, cieszący się wielkim autorytetem. Do posunięcia naszych wiadomości o ten krok naprzód przez X. Bolesława Rosińskiego przypisuję wielką wagę. Aby go ocenić, należy się bezwątpienia orjentować w całości kształcie zagadnień. Tego nie można oczywiście wymagać od

etnografa, nawet i wówczas. gdy w swej recenzji poświęca więcej miejsca antropologii, niż etnografji.

\*                   \*                   \*

Ucząc od lat piętnastu antropologii odczuwałem bardzo potrzebę książki, dającej uczniom możność orjentowania się w zagadnieniach dziedzin sąsiednich. Stanowi to warunek owocnej pracy naukowej. Dlatego ogłosiłem moje wykłady. Oczywiście nie mogłem w tym celu przeczytać całej literatury w dziedzinie sławistyki, indo-europeistyki, prehistorji, etnografji i t. d. Musiałbym wówczas zrezygnować z zajmowania się antropologją. Nie mając możności wyczerpania materiału musiałem oczekiwać sprostowań i uzupełnień ze strony krytyki. Mogłem to uczynić tem spokojniej, że dawałem w książce rzeczy zupełnie nowe, zwłaszcza w dziedzinie metod badania. Dotychczas krytyka nie wykazała nietylko zasadniczych błędów, ale nawet i poważniejszych braków w mej książce, ogarniającej tak rozległe dziedziny i wychodzącej tak daleko poza zakres mych studiów specjalnych. Tłumaczę to sobie tem jedynie, że wchodząca tu w rachubę literatura naukowa dyskutuje stosunkowo niewielką ilość zagadnień, opierając się na syntetycznie już ujętych materiałach. Wskutek tego zdołałem osiągnąć orjentację ogólną nie czytując całej literatury przedmiotu. Dlatego też mogę powiedzieć zupełnie szczerze, że żałuję bardzo, iż p. K. Moszyński w dziedzinie etnografji, stanowiącej jego specjalność ograniczył się do jednego przykładu fikcyjnego, w dodatku nieszcześliwego, zaś dwa inne działy potraktował powierzchownie.

---